

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI”
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie 20 fr.
kwartalnie 60 fr.
półrocznie 110 fr.
rocznie 210 fr.
Zagranicą miesięcznie 28 fr.,
kwartalnie 76 fr., półrocznie
152 fr., rocznie 300 fr.

CENA
PRIX 5 Frs.

„PPR przy pomocy Rosji objęła władzę nad Policją Bezpieczeństwa w Polsce z zamiarem utrwalenia swych chwytliwych i niepewnych rządów w kraju. Następnym tego jest przeobrażenie Polski w państwo policyjne.

Obecna kampania „przedwyborcza, której towarzyszy terror i zastraszenie udowodniła, że tajna policja w Polsce jest organizmem posiądującym prawie zupełną niezależność. Tajna policja w Polsce nie jest uzależniona od żadnej instytucji państwowej. Pozostaje ona w zależności tylko od władz PPR.

Tajne instrukcje obowiązujące w tajnej policji przewidują, iż każdy może być aresztowany, gdziekolwiek się znajduje. Nie może być aresztowany natomiast sekretarz lokalnej organizacji komunistycznej. Aresztowanie jakiegokolwiek komunisty musi być niezwłocznie meldowane sekretarzowi.”

(Sydney GRUSON,
korespondent „N. Y. Times”)

Atom społeczny

Uczni oddawna zapowiadali ujawnienie olbrzymiej mocy energii, kryjącej się w najdrobniejszych, niewymiernych i nieuchwytnych cząstkach materii — atomach. Niestety, jak zwykle w dziedzinie, dopiero potrzebne wojenne, żądza zniszczenia przeciwnika pozwoliły na zmobilizowanie dostatecznej ilości środków technicznych i pracy badawczej, by do źródeł tej energii dotrzeć, ujarzmić ją i nią kierować. Jak również w dziedzinie ludzkości bywało, tę — dziś wyjątkowo celom niszczycielskim służącą energię — zaprzęgnię się z czasem do służby „cywilnej” do pokojowego postępu technicznego. Wyzwolenie i oprowadzenie energii atomowej ustokrotnie możliwości człowieka na globie, zmieni całkowicie oblicze świata i formy życia.

W znacznie mniejszej skali i w zupełnie innej dziedzinie jesteśmy we Francji świadkami wyzwolenia i oprowadzenia ogromu sił tkwiących w tym narodzie, mocy energii tkwiącej w każdej jednostce — atomie tego społeczeństwa.

Od paru tygodni cała Francja ze zdumieniem i podziwem śledzi wzrastającą z każdym dniem powódzenie akcji, w którą niemal nikt nie wierzył, a nad którą większość kiwała z politowaniem głową. Oto za trzy tygodnie zostaje piekielny wysięg zarobków za pracę z cenami za wytwory pracy, towarami, wysięg, który nigdy nie kończy się wygraną zarobków, a który zawsze prowadzi do inflacji, t. zn. do takiego stanu rzeczy, kiedy pracuje się za darmo, kiedy wszystkie widwie, sieroco i starcze pensje spadają w swej wartości do zera, i kiedy panem choroego na inflację kraju staje się bezczynny pasażer i spekulanci.

Napozór nie stało się nie wielkiego. Oto ceny znacznej części — nie wszystkich jeszcze — towarów zniżono zostały zaledwie o 5 proc. Ponoć za dwa miesiące nastąpić ma ponowna obniżka o dalsze 5 proc. To jeszcze niewiele.

Ale, jeśli się zważy, że jeszcze niedawno ceny szły niemal codziennie w górę, to ta obniżka niewielka, która jest co najmniej zatrzymaniem procesu wzrostu cen, nabiera w naszych oczach właściwego znaczenia. Przede wszystkim dla zwykłego, szarego człowieka pracy.

Jeszcze wczoraj przed szarym człowiekiem krył się i znikal towar jego pierwszej potrzeby: żywność, odzież, książka... Kiedy niema zaufania do pieniądza, rolnik i kupiec nie spieszą się ze zbyciem towaru. Czeka na lepsze ceny, obawia się stracić dziś, kiedy może zyskać jutro. Czeka na lepszych klientów, takich którzy wszelkie ceny płacą. Odwrotnie, stabilizacja skłania do poszukiwania każdego odbiorcy, przywraca naturalną skłonność rynku do dużego obrotu za niższe ceny, co właśnie jest w interesie szarego człowieka pracy.

Takie to proste, ale... jak to osiągnąć? Mówili jedni — przed rządem Bluma — że trzeba zlikwidować partie i organizacje społeczne, trzeba silnych, bezwzględnych rządów, to zaraz będzie lepiej. Mówił ktoś — o wspaniałej przeszłości — że za konstytucja wszystkim winna. Mówili — komuniści — jak zwykle naprzemian coraz to wręcz przeciwnego. Raz, że „strek jest herezja” a placą nie na akord — niedorzecznością, to znów groziła strejkami powszechnym o 25 proc. podwyżki i natychmiastowe dla wszystkich określenie płacy podstawowej, raz żądali zwiększenia wydatków wojskowych (na lotnictwo), to znów awanturowali się o natychmiastowe redukcje stanu wojska. W każdym wypadku niezmiennie zapewniali społeczeństwo, że oni jedni są biogosiawstwem Francji.

Rząd Bluma nie żądał... likwidacji organizacji społecznych, lecz od pierwszej chwili wszedł w jak najbliższy kontakt zarówno z wielkimi centrami robotniczego ruchu zawodowego, jak z centralą związku drobnych rolników i centralą związku przemysłowców. Jedną z tajemnic powodzenia tego rządu jest właśnie to, że niczego społeczeństwu nie narzucał, niczego nie przedsięwziął bez porozumienia z odpowiednimi, kompetentnymi instytucjami społecznymi.

Nie domagał się też rząd Leona Bluma żadnych specjalnych pełnomocnictw „żadnego uszczuplenia kontroli” parlamentu nad swą działalnością. Przeciwnie każdy krok rządu poprzedzony był szczegółowym przed-

stawieniem sprawy bądź przed parlamentem, bądź w bezpośrednio do społeczeństwa kierowanych deklaracjach przez rozgłoszenie radiowe.

Nie wołał też Blum, że „raz zdobytej władzy z ręką sobie wyrzucić nie da”. Nie powołał do życia żadnej Bezpieki do walki ze społeczeństwem i dla utrwalenia swej władzy. Oświadczył zgóry, że wie iż konstytucyjny czas trwania tego rządu jest krótki, będzie się starał, by był pody.

I oto bez żadnych środków presji, bez szumnej propagandy i samochwalstwa, drogą perswazji, szczerzego i otwartego przedstawiania sprawy społeczeństwu, osiąga ten rząd rzecz bezcenna — wzrastając z każdym dniem zaufanie zarówno do władzy u steru będącej, jak i do środków zaradczych.

Trudno przewidzieć dalszy bieg i losy t. zw. „eksperymentu Bluma”. Z wyjątkiem jednak dążących się komunistów (że to nie oni!) i skrajnej prawicy, społeczeństwo ogarnął powszechny optymizm. I w tym właśnie optymizmie mas, w zaufaniu milionowych rzesz szarych ludzi, atomów społecznych, jest rejonima ostatecznego powodzenia, uzdrowienia chorej gospodarki francuskiej.

Albawiem nic trwałego nie da się w społeczeństwie przeprowadzić naprzekór masie żywych ludzi, zaś w wszystko osiągnąć można przy uczciwym i umiejętnym, a więc naprawdę demokratycznym wyzwalaniu bezmiarów energii społecznej, drzemącej w każdej jednostce — atomie.

Tryumf eksperymentu Bluma będzie wityny z największą radością przez wszystkich konsekwentnych przeciwników wszelkiej formy totalizmu, przez wszystkich prawdziwych demokratów.

Wybory czy... polowanie na ludzi

Z Warszawy nadchodzą wiadomości o masowych aresztowaniach kandydatów na posłów, z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego. Do świąt Bożego Narodzenia aresztowano 104 kandydatów na 859, ale aresztowania trwały nadal przez święta i po świąt. W tych warunkach ma się zebrać Naczelny Komitet Wykonawczy PSL, aby się zastanowił nad ewentualnym bojkotem wyborów. Mikołajczyk oświadczył korespondentom zagranicznym, że ma zamiar „podjąć wszelkie możliwe legalne kroki, aby zapewnić PSL udział w wyborach”, ale dodał: „udział w wyborach nie ma sensu, jeżeli nasi kandydaci na posłów znajdują się w więzieniach”.

Intervencja Mikołajczyka u Generalnego Komisarza Wyborczego w sprawie zwolnienia aresztowanych nie dała żadnego wyniku. Generalny Komisarz Wyborczy oświadczył, że jest zupełnie bezsilny, gdyż aresztowania i zwolnienia należą do kompetencji ministerstwa bezpieczeństwa publicznego Radkiewicza, na które Państwowa Komisja Wyborcza nie ma wpływu.

Obserwujący przebieg kampanii wyborczej w Polsce, korespondenci zagraniczni dochodzą do przekonania, że wybory będą czerzą formalnością. Aby zapewnić sobie zwycięstwo, reżym przeprowadza masowe aresztowania, stosuje masowe odbieranie praw wyborczych oraz zmierza do niedopuszczenia w niektórych miejscach do tajnego głosowania. Należy tu wyjaśnić, że reżym podjął ostatnio kampanię za jawnym głosowaniem, które pozbawił opozycję wszelkich możliwości uzyskania głosów.

Marguerite Higgins stwierdza, że odbywając podróż po wioskach i niektórych okrugach przemysłowych,

znalazła przytłaczające dowody prześladowania i torturowania członków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Podróż swą pani Higgins odbywała wraz z dwoma innymi dziennikarzami, aby się przekonać naocznie, czy oświadczenie rządu, że „nie ma w Polsce politycznych aresztowań” odpowiada rzeczywistości. Korespondenci rozmawiali z setkami osób. Wszyscy ich zapewniali, że rząd przeprowadza masowe aresztowania o charakterze politycznym i że te aresztowania nie mają żadnego związku z ruchem podziemnym tylko z przeprowadzaną obecnie kampanią wyborczą.

Głównym zadaniem policji politycznej jest zmuszenie kandydatów na posłów, aby zrezygnowali i wyborców, aby wycięli swoje podpisy złożone pod listami PSL. W Łodzi korespondenci odwiedzili 12 osób w ich mieszkaniach. Wszyscy przeszli aresztowania za podpisanie listy PSL, przy czym przebywali w więzieniu od 12 godzin do 5 dni. Trzej z posród nich nie wytrzymał i pod naciskiem policji wycofali swoje podpisy.

W Krakowie korespondenci spotkali się z Stanisławem Klimaczką, przewodniczącym wojewódzkiego zarządu PSL, który im oświadczył, że dnia 19 grudnia w przeddzień składania list okrygowych aresztowano każdego kto wchodził do biur PSL i odwożono do policji politycznej.

W Poznaniu aresztowano członków partii: mężczyzn i kobiety, rozebrano ich i trzymano w nieopłalnych pokojach, przy otwartych oknach. Aresztowano nawet wszystkie maszynistki biur PSL.

W Kiszcu aresztowano 199 członków PSL, za podpisanie listy Stronnictwa. Aresztowania nastąpiły już

w kwadrans po doręczeniu listy okrygowej komisji wyborczej.

Korespondent „Daily Telegraph” stwierdza, że „Gazeta Ludowa” jest przez cenzurę zupełnie zakneblowana. Pismo nie jest w ogóle w stanie prowadzenia jakiegokolwiek akcji wyborczej, ani informowania o prześladowaniach członków PSL przez policję polityczną.

Korespondent ujawnia, że Mikołajczykowi odmówiono prawa przemawiania przez radio, z czego korzystają wszystkie partie reżymowe. Radio domagało się, aby teksty jego przemówień były poddawane cenzurze, na co Mikołajczyk nie mógł się zgodzić.

Wiadomość o próbie zgłoszenia przez Zygmunta Żuławskiego paru niezależnych list socjalistycznych potwierdza się. Jak już podaliśmy, Zygmunt Żuławski wraz z grupą niezależnych socjalistów, zawarł porozumienie wyborcze z Polskim Stronnictwem Ludowym. Państwowa Komisja Wyborcza skreśliła jednak kandydatów socjalistycznych z listy państwowej PSL, natomiast dopuszczono listy chłopsko-robotnicze w 5 okrygach.

W Krakowie, jak nam komunikują, poza oprzytyzną listą chłopsko-robotniczą, którą prowadzi Żuławski, dopuszczono także okrygową listę katolicką.

LANCUCH PRASOWY „LUDU POLSKIEGO”

Wezwany przez p. KRAWCZYŃSKIEGO do wpłacenia sumy na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” składam na rozwój tego pisma sumę 200 fr. i wzywam WSZYSTKICH PRZESÓW OKRĘGÓW ZWIĄZKU REZ. i B. WOJSK. R. P. i PRZESÓW KÓŁ jak również PRZESÓW PODOKRĘGÓW CZP POLNOG i PRZESÓW KOMITETÓW CZP POLNOG oraz PRZESÓW OKRĘGÓW i KÓŁ ZWIĄZKU POWN do złożenia dalszych datków na ten cel. by Wychoźdztwo nareszcie miało swoje własne i od nikogo niezależne pismo, w którym wszyscy patrioci polscy stojący na gruncie niepodległościowym będą mogli swobodnie wypowiedzieć się ze swych myśli i dążeń.

KEDZIA Franciszek.

Drożdź Piotr wezwany przez E. Freyda wpłaca 100 fr. na Fundusz Prasowy i wzywa Magdalene Rybak z Paryża i Bocheńskiego z Agen.

Magdalena RYBAK z Paryża wezwana przez P. Drożdżkę wpłacała na Fundusz Prasowy „Ludu Polskiego” 100 fr. i wzywa do tworzenia dalszych ogniw D. Rybe, Al. Skrodzkiego, W. Łakowskiego i Bruziego Zygmunta z Paryża.

Ignacowski Piotr z St. Souvier wezwany przez M. Nurkowskiego przekazuje na łączony prasowy 100 fr. i prosi o tworzenie dalszych ogniw: J. Kuchęć z Montceau les Mines, Słomiana z Montlucon i St. Stasia z Gautherets.

Zgół Antoni wezwany przez E. Freyda składa na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” 100 fr. i wzywa do solidarności W. Wojtęzaka z Montlucon, W. Rakowskiego z Commenry, Janiszewskiego Winc. i Janiszewskiego Józ. z Messages, Pawłaka St. z Cité St. Jacques oraz Pietrzyka St. z Cité St. Jacques.

(Dokończenie „Łańcucha” na str. 4)

„Jak ludzie wolni wśród wolnych ludów świata”

Tomasza Arciszewskiego wskazania na rok 1947

Stoiemy dziś u progu Nowego Roku, po ciężkich doświadczeniach w latach ubiegłych, w latach walk, tułaczki i cierpienia Narodu Polskiego. Wchodzimy w rok nowy z uczuciem niepokojów i troski, a jednak serca nasze pełne są niezachwianej wiary. Troska ogarnia nas o los Kraju, o los milionów Polaków, walczących o wolność. Myślą jesteśmy przy tych, którzy dzień dzisiejszy spędzają w więzieniach i obozach. W okupowanym Kraju i w Związku Sowieckim, za swoją wierność dla Polski. Pamiętamy o tych, którzy przeszli w Niemczech gehennę hitlerowską, a których teraz niegodziwym naciskiem zmusza się do powrotu do niewolnego Kraju. Odczuwamy głęboko los Polaków Sił Zbrojnych, którym po zakończeniu bohaterkich walk nie jest dane powrócić z bronią i sztandarami do wolnej Ojczyzny. Przekonani jesteśmy, że także w nowych warunkach żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, w zespołniu z żywymi siłami narodu, będą pracowali ofiarnie dla przywrócenia Polsce wolności.

Wierzmy, że NIE DALEKIE JEST LEPSZE JUTRO. Wierzmy, że dopełnia się miara krzywd Narodu Polskiego. Przebieg wydarzeń międzynarodowych w roku ubiegłym uświadomił nam, że tenże rok ubiegły stworzył by nam owo światło i przekonał wielu, że trwały pokój nie może być osiągnięty, póki nie będzie zapewniona wolność wszystkim uciemiężonym narodom.

Na rzeczywistość naszej zaważyła w ostatnich latach nie wola narodu, lecz narzucone mu postanowienia, powzięte w Moskwie, Teheranie, Jafcie i Poczdamie. Naród Polski, walczący w Kraju oraz na wszystkich frontach w tej wojnie, nie brał udziału w ustalaniu granic Rzeczypospolitej, gdy pozabawiano ją Lwową i Wilną; nie wyrażał swojej woli, gdy narzucono mu rząd agentów obcego mocarstwa; nie miał wpływu na budowę obecnego ustroju polityczno - totalistycznego w Polsce.

Na sprawie polskiej zaciążyła fatalnie decyzja wielkich mocarstw podzielnicy Europy na „STREFY WPŁYWÓW”. Ona to Polskę oddała pod jarzmo okupacji sowieckiej. Rosja widzi w tej strefie wpływów bazę wypadową w swojej przyszłej walce z Zachodem. Rosja rozumie, tak jak to zresztą rozumiały hitlerowskie Niemcy, jak doniosłe znaczenie w tej walce ma wła-

kanie Europa środkowo-wschodnią. Rosja rozumie również, że choćc oparować tę część kontynentu, musi załadnąć Polska. Ożni to rekami swoich agentów, nazywających się „ tymczasowym rządem jednostki narodowej”. Narzędziem, zapewniającym władzę agencje sowieckiej w Polsce jest terror stosowany do wszystkich warstw społeczeństwa, pod osłoną wojsk okupacyjnych. Codziennie ogłaszane są liczne wyroki śmierci — często na młodzie i kobiety. Aresztowania obejmują dziesiątki tysięcy ludzi, więźniowie są bici i torturowani.

Polityka gospodarza t. zw. rządu warszawskiego ma na celu uzależnienie całej gospodarki polskiej od Rosji. ROBOTNIK POLSKI PRACUJE W NEDZDY DLA POTENCJAŁU WOJENNEGO ROSJI. Rzekomy przewrót społeczny został w Polsce narzucony przy pogwałceniu najistotniejszych praw człowieka i obywatela. Przeprowadzony jest nie dla dobra narodu polskiego, lecz służyć ma jako instrument obojęty wady dla zniszczenia odrębności Polski i przygotowania władcenia jej do obszaru Związku Sowieckiego.

Wszystkie rzady polskie, oraz Polska Państwo Podziemne rozumiały od samego początku wojny, że POWRÓT DO STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH I SPOŁECZNYCH Z PRZED ROKU 1939 NIE JEST ANI MOŻLIWY, ANI POŻADANY. Rada Jedności Narodowej w Kraju, w oparciu o zapowiedzi programowe rządów polskich na obcoziemiu, ogłosiła program przebudowy politycznej, społecznej i gospodarczej Kraju, który został uznany i przyjęty przez naród. PRZEWIDUJE ON PRZEBUDOWĘ USTROJU RZECZYPOSPOLITEJ, PRZY ZACHOWANIU WSZYSTKICH PRAW I SWOBOD OBYWATELSKICH, W IMIE WIELKICH HASEŁ DEMOKRACJI SPOŁECZNEJ. PROGRAM TEN OBOWIĄDUJE NAS NADAL. W realizacji tego programu chciliśmy i chcemy pójść drogą przyjętą przez demokracje zachodnie, z którą łączą nas silne więzi kultury, wspólnota odcisków takich, jak: WARTOŚĆ CZŁOWIEKA, JEGO WOLNOŚĆ, JEGO PRAWO DO PEŁNEGO ŻYCIA I SZCZĘŚCIA, BEZ LEKU I TRWOGI.

Dzisiaj przeżywa Kraj tragiczny okres wyborczy. Tak zwany rząd tymczasowy, mając poza sobą doświadczenie referendum, które ujawniło jasno i zdecydowanie wrogość społeczeństwa polskiego wobec narzuconego mu reżymu, przygotowuje obecnie wybory,

przy pomocy wzmoczonego terroru, u niemożliwując narodowy polskiemu ujawnienie jego rzeczywistej woli.

Nie wątpię, że ODPOWIEDZIA ZE STRONY SPOŁECZENSTWA BĘDZIE POSTAWA PEŁNA GODNOŚCI, SPOKOJU I OPANOWANIA. Rząd polski niejednokrotnie stwierdzał, że zadaniem Kraju jest zachowanie żywych sił narodu, jego tradycji, kultury i zasobów. Dla spełnienia tego zadania Rząd wskazywał na konieczność zaprzestania działań zbrojnych, oraz przeciwdziałania wszelkim prowokacjom. Rząd Polski wierzy w dojrzałość polityczną oraz w niespożyte siły Narodu, w jego umiłowanie wolności, w jego hart i siłę ducha.

O rzeczywistości polskiej rozstrzygnąć będą trzy czynniki: OGÓLNA SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA, SYTUACJA W KRAJU I WOLA POLITYCZNA, uosobiona w prawowitych władzach Rzeczypospolitej, skupiających dokoła siebie polskie dążenia niepodległościowe.

My, Polacy na obcoziemiu, którzy nie powróciliśmy do Kraju, pozostaliśmy zagranicą z niezlomną wolą służenia Krajowi w jego walce o wolność i niepodległość. Do tego celu musimy zjednoczyć wszystkie nasze wysiłki. Droga nasza jest prosta i cel jasno wytykniety. OBOWIĄZEK NASZ SPEŁNIMY WOBEC SPOŁECZENSTWA W KRAJU I WOBEC PRZYSZYŁYCH POKOLEN. Spełnić go będziemy w codziennej służbie, aż do dnia, gdy przemoc, bezprawie i zdrada, przestana rozstrzygać o losie narodów. I NIC NAS NIE ZACHWIEJE W PEWNOŚCI, ŻE DROGA NASZA JEST SŁUSZNA A CIELEM JEJ — POLSKA GAŁA I NIEPODLEGŁA, OJCZYZNA TYCH, KTÓRZY CHCĄ ŻYĆ JAK LUDZIE WOLNI WŚRÓD WOLNYCH LUDÓW ŚWIATA.

KOMUNIKAT

Z powodu nieprzestrzegania statutu organizacyjnego FREP i niestosowania się do uchwał: p. Dudziak Franciszek, prezes Sekcji FREP w St. Etienne, został w dniu 29 grudnia 1946 r. zawieszony w prawach członkowski, a Sekcja w St. Etienne rozwiązana.

Sekretariat Generalny FREP



BYRNES

Nie jest już ministrem Spraw Zagranicznych St. Zjedn. Teko to objął Marshall, b. szef sztabu armii amerykańskiej w czasie wojny

Czesław MICHNIEWSKI

Na szerokim świecie

W osobie Czesława Michniewskiego „Lud Polski” uzyskał stałą współpracę znaną z czasopism międzynarodowych. „Na Szerokim Świecie” będzie stałym działem, zawierającym krótką i zwartą charakterystykę ogólnej sytuacji politycznej.

DEMOKRACJA MIĘDZYNARODOWA

Pamiętacie Konferencję 21 latem ubiegłego roku w Paryżu. Zadaniem jej była dyskusja projektów traktatów pokojowych z państwami Osi, z wyjątkiem Niemiec. Projekty tych traktatów były przygotowywane przez Wielką Czwórkę, która jednak nie potrafiła osiągnąć uzgodnienia. Zwołano więc konferencję wszystkich państw sprzymierzonych, by demokratycznie, w dyskusji publicznej uzgodnić poglądy i by traktaty wyrażały istotną wolę wszystkich tych co się w walce o wolność skrwawili.

Pamiętacie, że wiele, wiele czasu poświęcono w dyskusji nad tym, jaka większość ma być uznana za wystarczającą: Australijczycy i kilka innych państw bronilo zasady, że większość jest pojęciem matematycznym; oznacza połowę głosów plus jeden. Molotow i jego satelici twierdzili, że w sprawach tak istotnych, tak pierwszorzędnej wagi większość musi być poważna, że jedynie większość dwóch trzecich zasługująca na poważną uwagę.

W końcu uzgodzono się na kompromis. Zalecenia większości dwóch trzecich głosów uchwalono *musiały*, zalecenia uchwalone zwykłą większością głosów *mogły* być wzięte pod rozwagę przy ustalaniu ostatecznego tekstu traktatów przez Wielką Czwórkę.

I tylko niewielu zawodowych pesymistów, jak nizej podpisany, twierdziło, że cała ta walka o większość zwykłą czy kwalifikowaną, że całe te późniejsze długie i namiętne publiczne obrady były zwykłą farsą, skoro jedynym rezultatem głosowań miało być... *wzięcie pod rozwagę* przez Wielką Czwórkę powyższych uchwał. Jak zwykle, niestety, pesymisci mieli rację. W Nowym Jorku, jak nam tryumfalnie obiecywała, Wielka Czwórka nareszcie doszła do porozumienia. Tekst traktatów z państwami satelitalnymi jest już ostatecznie ustalony. W jakiej mierze uwzględnione zostały życzenia większości — dwu trzecich państw?

Odpowiedź: Z 58 poprawek, uchwalonych przez Konferencję 21 większością dwóch trzecich głosów, do tekstu tego weszło aż 51!

NOWY KURS W POLITYCE ZAGRANICZNEJ ZSRR

Fala optymizmu przelewa się przez prasę europejską i światową, przez wypowiedzi mężów stanu. „Rosja Sowiecka dąży obecnie do porozumienia z Zachodem. Pan Molotow w Nowym

Jorku był układny. Cofnął się w sprawie Triestu. Zgodził się na konferencję w sprawie Dunaju”. Nacisk na Turcję zelżał, i Rosja już nie napiera na rozmowy dwustronne. Wiemy co to znaczy dwustronna rozmowa państwa północnego z państwem słabszym od czasu... wizyty w Berchtesgaden Schuschnigga i wizyty Hachy w Berlinie. Rosja się zgadza na konferencję w sprawie Dardanell. I wielce uczeni, a biegle w piśmie snują rozmaite kombinacje, mające wytłumaczyć tę nagłą zmianę frontu. Mówi się, że Stalin rzucił swój autorytet na szalę umiarkowanych, mówi się że Rosja potrzebuje pożyczki amerykańskiej, że są jakieś pertraktacje między Waszyngtonem i Moskwą o podział sfery wpływu na Dalekim Wschodzie (oczywiście przy takim porozumieniu rolę Czechosłowacji z r. 1938 wzięby na siebie musiało... Imperium Brytyjskie).

Wszystko to być może. Nie dodam jednak za bajkopisarzem, że ja to... między bajki włożę. Skromnie jednak zwrócić uwagę, że wszystkie te *ustępstwa* rosyjskie dotyczący nie są bynajmniej konkretnym wycofaniem się z jakichś stanowisk, lub planów. Są jedynie zgodą na dalsze rozmowy. Ot tak jak z bombą atomową. Ani p. Gromyko ani p. Lange nie uzyli weta, gdy wszystkie inne państwa na podkomisji przyjęły projekt amerykański kontroli atomowej. Zgodzili się i tak — wstrzymując się od głosowania, by uchwała poszła do Rady Bezpieczeństwa.

Bo przecież uchwała podkomisji nie jest wiążąca i zawsze będzie czas uciec się do weta na Radzie Bezpieczeństwa.

ZGON HENR. TENENBAUMA

28 grudnia br. zmarł w Londynie — wskutek ataku serca, Henryk Tenenbaum, znany i wybitny ekonomista polski. Przżył lat 66.

H. Tenenbaum po ukończeniu studiów wyższych w Petersburgu pracował r. 1918 w organizacjach przemysłowych b. Królestwa Kongresowego, a następnie był dyrektorem departamentu handlowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Przez kilka lat był naczelnym redaktorem dwutygodnika „Przebieg Gospodarczy” oraz profesorem *Szkoły Głównej Handlowej*. Na emigracji był z ramienia Rady Akademickich Szkół Technicznych Kuratorem Wydziału ekonomicznego, organizującego studia dla młodzieży polskiej na wyższych uczelniach w Anglii.

Ogłosił drukiem szereg b. cennych prac naukowych. W okresie pierwszej okupacji niemieckiej (1915-18) zmarły uczony ogłosił pracę p. t. „*Bilans Handlowy Królestwa Polskiego*”, w której postawił i udowodnił, bogatym materiałem dokumentacyjnym — tezę, że **Polska pod względem gospodarczym jest państwem zdołnym do samodzielnego życia gospodarczego**. Praca ta była odpowiedzią na kursującą podówczas pogląd, że ziemia polska pod względem gospodarczym nie mogła egzystować jako samodzielnemu organizmowi gospodarczemu, lecz tylko w oparciu o rynki rosyjskie.

Drugą pracą zmarłego, bardzo cenną w polskiej literaturze ekonomicznej, jest *dwutomowe dzieło* p. t. „*Struktura Gospodarstwa Polskiego* (1934).

H. Tenenbaum interesował się na emigracji specjalnie zagadnieniem Bloku Europy Środkowo - Wschodniej. Wydał on pracę naukową w języku angielskim p. t. „*Europa Środkowo - Wschodnia w Gospodarstwie Światowym*” (Londyn, 1943), poświęconą temu zagadnieniu.

Co może nam dać UNESCO?

(Dokończenie z poprzedniego n-ru)

W lesie pod Wilnem, mówili i myśleli po swojemu o metodach wychowawczych w nowym świecie, żołnierze Armii Krajowej. Janek, któremu karna ekspedycja zamordowała rodziców, spaliła dom rodziny i Żoska, której bomba zniszczyła ognisko domowe, zabrała dobrobyt, pchnęła na ciężką i śliską drogę samodzielnego życia młodej dziewczyny, pozabawionej opieki i doświadczenia. W lesie pod Wilnem nie mieli gazet, rzadko docierali do nich nowiny, treści przemówień wielkich mężów stanu. Nie słuchali audycji radiowych. Ale wiedząc o dalekiej bitwie, która trwała „dzień i noc”, pragnęli zwycięstwa, tych co tam walczyli przeciwko wrogiemu wrogowi. Swymi wypadami na transporty wroga pomagali dalekim przyjaciółom, walczącym o wspólny cel. To było, na jednym z odcinków, praktyczne realizowanie Karty Atlantyckiej w czasie trwania wojny. To była orężna walka o postęp, ożywiona duchem postępu.

OD RUIN STALINGRADU DO ZAGNISZCZ WARSZAWY

Stalingrad dzielnie się bronił. Miał zaplecze 170-milionowego narodu, przemysł pracujący dzień i noc na obszarze wielkiego kraju; poparcie materiałem sojuszników i moralne światła całego. Nikt nie mówił, że jego obrońcy bronią komunizmu. Żołnierze i robotnicy, w osaczonym mieście, odpierali ataki szturmującego ich najdzisiejszy. Lotnicy zjednoczonych narodów zasypywali bombami centra przemysłowe, w których się kula broń wspólnego wroga. Żołnierze Armii Krajowej, po lasach polskich, niszczyli sznurzy toczących się transportów, wiozących ekwipunek, sprzęt i nową siłę dla szczybiącej nad Wołgą swe szpony, dyktatury Hitlera. *Sprzymierzeńcy z Zachodu wzięli wielkie sily hitlerowskiej armii, nie pozwalając na przemieszczenie jej na wschód*. Cały świat wolności i postępu, życzył zwycięstwa krwawiącemu się miastu. Głośno o tym mówili i pomagali mu.

Po pewnym czasie tysiące Żosiek i Janek wyszło z lasów i konspiracyjnych podziemi. Lecz nie długa była ich radość. **Nie zawsze traktowano ich jako przyjaciół**. Przżyłi wielką tragedię swej stolicy. Świat, nad którym wędrowała zorza upragnionego zwycięstwa, niósł im beznamiętne cierpień i upokorzeń. Patrzyli jak przez 63 dni i noc ymianiano Warszawę w zgłizsza. I mimo że bili się z tym samym wrogiem co i obrońcy gruzów Stalingradu, **nie dano jej pomocy** na jaką zasługowała i jaką mogła otrzymać. Perfidne targi towarzyszyły bohaterstwu zrywowi ludu Warszawą. Frymanczono jego krwią. Wynajdywano pozorowe przyczyny, **aby nie pomóc bezsilnie mordercynom**. Znaleźli się ludzie, co bezkarnie zasypywali paszkwilkami i obelgami *potworną falą brudów robotników i mieszoan stolicy Polski*.

Przebieg powstania sierpnioowego i złowrogi młeczenie w toku jego trwania, potężnych oficjalnych aparatów propagandy i informacji, wykazały, że wojna obecna nie położyla kresu zakulisowym, zamgmatwanym grom dyplomatów i imperialistów. Nie odrzucila stawek na biologiczne wyniszczanie sąsiednich narodów i pozabawiana ich żywotnych sił. Okres historii Europy,

równoległy do 63 dni odosobnionej walki Warszawy, dobitnie wykazał, że egoizm, szowinizm, zakłamanie i ustepstwa przed silniejszym, nie zostały wyrzucone ze stosunków międzynarodowych.

Zniszczona stolica Polski stała się symbolem bohaterstwa i ofiarności i długo będzie przypominać światu swymi gruzami i wspomnieniami walki, że nie tylko „wielcy” zasłużyli na uznanie. Każdy patrzący na jej ponure zglizszca, powiniēn zdać sobie sprawę, że kres obecnej wojny nie jest jeszcze początkiem nowego świata, nowej moralności i międzynarodowej solidarności w walce o wielkie cele ludzkości. Sily, które potrafiły moralnie nie zczulić świat, zmusić do obojętnej patrzenia na masowy mord tych, którzy **czynem wykazali swą wieność ideałom wolności** — te sily potrafią przynieść jeszcze wiele nieszczęść ludzkości.

Wielką rolę do odegrania mają organizacje, grupy i jednostki, dla których słowa wolność, demokracja i socjalizm nie są taktycznymi, dorywczymi manewrami. Nie są obliczone, ażeby w pewnych okęzkich momentach ujmować nimi szerokie masy, które **szybciej pragną ich stosowania w praktyce**.

Ciężka jest praca ludzi i organizacji szczyrcze pragnących wyprowadzenia narodów z ciemnych niebezpiecznych zaułków na jasny szeroki gościniec, otwierający rozległe horyzonty. Nie sprzyja ich pracy zmaganie się o panowanie nad światem, walka o hegemonie państw posiadających większą ilość bagnetów czy bardziej morderczą broń. Nie pomaga im wrzask szowinizmów i fanatyków, parcelowanie świata na sfery wpływu, uganianie się za źródłami naftowymi i rynkami żytu, montowanie bloków anglo-saskich, słowiańskich czy łacińskich, niosących w sobie zarodki różnic narodowościowych, szkodliwych uprzedzeń i nieufności.

DLACZEGO UNESCO ZASŁUGUJE NA POPARCIE?

Można przewidzieć, że ciężka będzie również praca UNESCO. Mimo, że ona postawiła przed sobą wielkie i pozytywne cele do realizacji, nie wszystkie rządy państwowe odnoszą się do niej z całkowitą sympatią. Na 42 państwa, które brały udział w konferencji generalnej która ukończyła swe prace w grudniu 1946 r., tylko 30 było pełnoprawnych, popierających i pomagających UNESCO. Wśród państw, aktywnie pracujących nad rozwojem tej użytecznej instytucji, brak jest Rosji Sowieckiej.

UNESCO postanowiła, opracowującą przez siebie metodami, praktycznie rozpocząć prace nad poznawaniem się i zbliżeniem narodów, nad wychowywaniem młodego pokolenia w jednolity sposób w skali światowej, dla wyeliminowania z programów nauczania pierwiastków rozbujaających uprzedzenia rasowe czy narodowościowe, nad rozpowszechnianiem kultury i oświaty wśród mas.

Dyrektor generalny UNESCO, profesor Julian Huxley, powiedział udzielając wywiadu dziennikarskiego: „**UNESCO będzie „Sekcja Informowania B. Kruk**”

(Zakończenie na str. 4)

Co dobrego w Polsce

LECZENIE PENICYLINA

Dnia 2 bm. otwarto w Gdyni przy udziale Polskiego Czerwonego Krzyża pierwszą w Polsce przychodnię laboratoryjnego leczenia penicyliną. Przychodnia zaopatrzona jest w dostateczną ilość penicyliny, posiada fachowy personel i obszerne pomieszczenia. (Rozgłoszenia Warszawa z dn. 4 I. 47).

RUCH LOTNICZY

Polskie Linie Lotnicze „Lot” obsługują szereg linii stałej komunikacji wewnętrznej oraz między Warszawą a Sztokholmem, Pragę, Paryżem i Berlinem. W ciągu dziesięciu miesięcy ubiegłego roku przewieziono ponad 50.000 pasażerów, 200.000 kg. bagażu i 10.000 kg. poczty.

Lotnisko Okęcie w Warszawie doprowadzono do stanu używalności, wybudowano nowy budynek dworca lotniczego i hangar. W przebudowanym znajduje się dworzec lotniczy w Katowicach oraz wielka baza lotnicza we Wrzeszczu koło Gdańska.

Komunikacja pasażerska na wszystkich liniach jest utrzymywana, mimo niesprzyjającej pory zimowej. (Rozgłoszenia W-wa 4. I.)

NOWY UKŁAD HANDLOWY I PŁOŃCZY POLSKO NORWESKI

Dotychczasowy układ handlowy z Norwegią, zawarty w roku 1945, miał charakter prowizoryczny. Przewidywał on małe obroty przy mało rozwiniętym wachlarzu towarów. Wykonany został całowicie.

W związku z tym prowadzono od pewnego czasu w Warszawie rokowania z delegacją handlową norweską. Negocjacje te zostały zakończone całkowitym uzgodnieniem tekstu układu, dotyczącego rozszerzonej wymiany towarowej.

Układy te, które wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1947 roku, przewidyują obroty towarowe w wysokości około 22.000.000 dolarów w przywozie i wywozie łącznie, nie licząc kredytu towarowego.

Polska eksportować będzie węgiel, koks, rury wysoko-średnie i kanalizacyjne, maszyny i narzędzia, biel cynkowa, artykuły chemiczne itd.

Norwegia dostarczy Polsce: koni, śledzi, lekarstw, piryłtów, żelazostopów, rudy żelaznej, nawozów sztucznych, tłuszczów jadalnych i technicznych, aluminium itp. (Rozgłoszenia W-wa)

Tadeusz WARDECKI

Spoleczne oblicze powstania warszawskiego

(Dalszy ciąg z poprzednich numerów)

APROWIZACJA

W pierwszych dwóch dniach wszelkie produkty żywnościowe, jakimi jeszcze dysponowały sklepy warszawskie, można było otrzymać za darmo. Tak jak wszędzie powiew entuzjazmu i radość dotarły także do mieszczańskich i drobniomieszczańskich zakładów handlowych. W każdej piekarni Warszawian mógł wziąć **pieczywo, nie placąc ani grosza**, również za darmo otrzymywał mięso w masarni itd. Po tych pierwszych dniach, kiedy poczuło się jakby przedsmak ustroju gospodarczego na jakims bardzo odległym etapie systemu socjalistycznego, nagromadzone po sklepach zapasy zostały zużyte i trzeba się było iść innych środków, aby nikt nie cierpiał głodu. W śródmieściach robotniczych rozpoczęto samorzutnie organizować „wspólne kotły” — wspólne kuchnie dla lokatorów poszczególnych domów. Myśl przyjęła się i wkrótce niektóre dzielnice pokryły się siecią „wspólnych kotłów”. Co kto miał jeszcze środków żywnościowych, przynosił do zbiorowej kuchni i tu z niej korzystał i sam ją naprzemian z innymi prowadził. Niebawem ten sposób organizowania sobie codziennego życia przerzucił się z dzielnicy robotniczych do dzielnic zamieszkałych przez inteligencję.

Po opanowaniu magazynów niemieckich przez AK, aparat Delegatury Rządu przystąpił natychmiast do rozdzielu żywności za pośrednictwem Komitetów Dzielnicowych i Komitetów Domowych, uwzględniając w pierwszym rzędzie potrzeby dzieci. Naturalnie z powodu braku środków komunikacyjnych i sytuacji militarnej nie było można równomiernie po całej wolnej Warszawie rozprowadzić artykułów spożywczych i dokonać odpowiedniego wyrównania. Wskutek tego jedna dzielnica miała nadmiar jakiegoś produktu, którego druga nie posiadała ani odrobiny, mając natomiast inny, którego znowu pierwsza była całkowicie pozbawiona. I tak dalej. Startówka np. miała bardzo duże ilości bobu, psiatków ziemniaczanych i wina, brak było innych artykułów spożywczych. Śródmieście zaś miało tak dużo cukru,

że nasi żołnierze robili sobie z niego osłony przed nieprzyjacielskimi kulami. Przykłady można mnożyć. Aparat cywilny i wojskowy robił wszystko, co mógł, aby doprowadzić do jakiego wyrównania, zwłaszcza w pierwszych dniach Powstania, i nie dopuścić do głodu.

ZABEZPIECZENIE WARSZATAW PRACY

Warszaty pracy, instytucje i magazyny zostały odrzucone, w pierwszy lub najdalej w drugi dzień Powstania, opanowane i zabezpieczone bądź przez wojsko, bądź przez rady zakładowe robotników. Niektóre zakłady zostały natychmiast uruchomione i prowadzone przez długi okres czasu. Do takich przedsiębiorstw należała przede wszystkim Elektrownia Miejska, zdobyta w ciężkim boju przez samych robotników. Wysunięta głęboko w pozycje niemieckie pracowała bez przerwy, dostarczając mieszkańcom prądu, i równocześnie stanowiła punkt silnego oporu przeciwko Niemcom. Dopiero kiedy zostały zbombardowana niemal doszczętnie w dniu 5 września, robotnicy opuścili ten warsztat pracy i jednocześnie odcinek frontu.

KOMUNIKACJA

W okresie coraz częstszych, a później i bezustannych bombardowań i ostrzelowań, kiedy było niebezpiecznie przechodzić przez ulice, mieszkańcy zrobili **przekopy między piwnicami** i schronami, tak że można było swobodnie kraść po dużej przestrzeni w podziemiu, od czasu do czasu tylko wychylając się na powierzchnię, aby tu i ówdzie dokonać skoku przez ulicę. W podziemnych korytarzach były umieszczone tabliczki z orientacyjnymi napisami. Zresztą łatwo też uzyskiwano od ludzi siedzących w piwnicach i korytarzach informacje, w jakim kierunku trzeba się udać, aby dobieść do poszukiwanej ulicy i domu. Tak jakby to było na powierzchni ziemi.

Innym środkiem komunikacyjnym były **kanaty**. Wypierani przez Niemców, ludność i żołnierze AK, często przenosili się z jednej dzielnicy do

drugiej, nieraz bardzo odległej, przędzierając się z wielką trudnością przez brudne i cuchnące kanały. Po pewnym czasie Niemcy zorientowali się, w jaki sposób ludność pokonuje przeszkody komunikacyjne, i starali się te drogi przeciąć. Często wrzucali do kanałów granaty ręczne.

KOMITETY DOMOWE

Wspaniałą kartę zapisały sobie w historii Powstania **Komitety Domowe**. Najwcześniejszy zorganizowały się w Śródmieściu. Już 2 sierpnia. Objęły dzielnice robotnicze, później inne. Oddały wielkie usługi w dziedzinie organizacji życia w kamienicach. Zajął się zorganizowaniem we własnych domach wspólnego kotła, żywienia z niego wszystkich rodzin, zdobywania żywności z przydziałów i później na własną rękę, gaszeniem pożarów, opieką nad starcami, chorymi, rannymi, dziećmi itd. Równocześnie sprawnie wykonywały nadzór nad utrzymaniem porządku w obrębie domu i przyległej przestrzeni. Tutaj policja porządkowa nie była potrzebna. Ponad to organizowały budowanie barykad itp. **W gruncie rzeczy społeczna organizacja ludności, podczas Powstania opierała się na owych Komitetach Domowych**. Zdały one wspaniałe swój egzamin, podczas długich i ciężkich zmagania z wrogiem.

Nikt się od pracy nie uchylał. Gdy na danej ulicy zachodziła potrzeba wzniesienia barykady, bardzo szybko znajdowano chętnych do roboty, nieraz aż za wielu. Odrzuceni ze względu na wiek lub inwalidztwo uważali się za srogo pokrzywdzonych, że nie chcieli skorzystać z ich usług. Podobnie bez sądek, droczenia się i ociągania zgłaszali się ochotnicy do rzućcia butelek z benzyną na niemieckie czołgi. Za broń, byle tylko ta broń była, chwytali każdy, kto ją mógł **dźwignąć, i stawał się żołnierzem AK**. Kiedy bowiem Powstanie się przeciągało, ubytek wśród owych 42 tysięcy żołnierzy, zmobilizowanych przez Dówdztwo, był coraz większy. Tak np. p. Radosław, którego oddziały walczyły na Woli, na Placu Broni, w Głecie i na Starym Mieście miały 80 proc. strat. Z tych, którzy walkę rozpoczęli, niewiele przetrwało do końca. Konspiracyjnych żołnierzy zastąpili inni — ochotnicy.

Jakie zaś było wysokie morale tych oddziałów, to dowodzi między innymi nierzadki fakt kupowania przez poszczególnych żołnierzy AK **za własne pieniądze lub za mięso i sianinę amunicji i granatów** od żołnierzy AL i PAL, byle mieć czym prażyć Niemców.

Z jakim zaś plómieniem w oku ci żołnierze hazardowali się na kwatery podczas odpoczynku, grając w

karty o naboje. Szczęśliwym był, jakże szczęśliwym ten, kto wygrał owe kilkadziesiąt lub kilkanaście cennych, bardzo cennych naboje.

STOSUNEK DO WŁADZ

Ktoś z moich znajomych zapytał mnie niedawno, czy pod wpływem nagłonki prowadzonej przez Związek Patriotów Polskich, przez radiostację „Kościuszko” i później przez PKWN w Lublinie, a także przez pisma peryodyczne na władze wojskowe i cywilne Polski Podziemnej, nie było jakiejś „kolwiek próby zamachu indywidualnego lub zbiorowego na któregoś z przedstawicieli lub na grupę przedstawicieli konspiracyjnego państwa polskiego. Boć — ciągnął ów znajomy — podczas minionych powstań narodowych zdarzały się dość często, zwłaszcza w r. 1863 i 64, zamachy ze strony żywiwołów niezadowolonych. Tą drogą opanowała władzę grupa terrorystów, ta sama droga doszedł do władzy Romuald Traugutt. Podobne usiłowania ze strony rozmaitych elementów niezadowolonych miały miejsce podczas obalenia Paryża przez Prusaków i w okresie Komuny Paryskiej w r. 1871.

Oczywiście podczas Powstania Warszawskiego nic podobnego się nie zdarzyło. Ci, którzy chętnie poszli na opanowanie władzy drogą zamachu, byli tak słabi, tak niecierpliwi, że nie mieli żadnego wpływu ani na bieg wypadków ani na społeczeństwo.

Przytoczę tutaj fragment rozmowy, jaka się odbyła między przedstawicielem Delegata Rządu a dowódcą sił wojskowych t. zw. Centralizacją (Armia Ludowa, Polska Armia Ludowa, Korpus Bezpieczeństwa). Ona najlepiej scharakteryzuje nieco wpływ tych ludzi.

Przedstawiciel nasz pod koniec rozmowy zapytał: — A właściwie jakimi siłami pan rozporządza, panie generale? — Widzi pan, to tak trudno w obecnych warunkach powiedzieć... — No tak, ale tak naprawdę, jak duże są sily Centralizacji? — Zeby tak prawdę powiedzieć, to **do kotła jest 5 tysięcy, a do linii 474 ludzi**.

Oto tak były oceniane realne sily przez ich własnych odpowiedzialnych ludzi. Mikołajczyk kiedyś powiedział, że ludzie t. zw. bloku lubelskiego w Powstaniu Warszawskim brao udział 800. Liczba, jak z przytoczonego rozmowy wynika, znacznie przesadzona.

Dodajmy ponad to, że KB jak AL zajmował się przeważnie płagrowaniem, unikając walki z nieprzyjacielem. Nawet na Żoliborzu, w dzielnicy, w której PPR wyrosła, oddziały AL u nagle i bez uprzedzenia opuściły po-

zycje, wystawiając na sztych oddziały OWPPS i inne AK.

Nie można więc tych nazw jak AL, PAL i KB traktować poważnie. Szumne nazwy, nic więcej. „Centralizacja” nie miała znaczenia i jakiegokolwiek wpływu tak na przebieg wypadków jak i nastroje. Ludność zawsze zdawała sobie sprawę z tego, że ma do czynienia z obcymi agentami i pomocnikami agentów.

Zupełnie inaczej odnosiła się do swoich władz cywilnych i wojskowych.

Ludzie zajmujący wysokie stanowiska w administracji państwowej, a więc dyrektorzy departamentów i inni, nie korzystali literalnie z żadnej osłony policyjnej lub wojskowej podczas wykonywania swoich obowiązków i częstych relacji z ludnością. Z jednej strony realizowała się zasada praktycznego, codziennego demokratyzmu, z drugiej zaś strony było słuch i szacunek. Nikdy nie słyszało się żadnych wykrzykników ironii, szyderstwa, wymyślań, zresztą psychologicznie zrozumiałych w tak ciężkich i tragicznych okolicznościach. Była godność po obu stronach. Zarządzenia władz były wykonywane. Przepszązam, niektóre respektowane nie były. Ale jakie? To te, które mając na celu ochrone ludności przed zmierzdzeniem przez niemieckie bomby, zalecały przechodzenie poza linie walki, na zaplecze niemieckie. Pamiętam, jak pewnego dnia przybył do Delegata Rządu jeden z delegatów rejonowych, zmierzony, przygnębiony i donosił: — Zakomunikowałem w sposób ogólny decyzje Rządu i Komendy o konieczności opuszczenia dzielnicy przez ludność. Ale ani słuchać nie chcą. Wszyscy mówią, że zostaną na miejscu, **wola tu ginąć razem z żołnierzami, niż pójść do Niemców**.

A kiedy przyszła kapitulacja i wyjście do niewoli albo na rozproszenie po kraju, to i wtedy nastroj był pełen powagi i godności.

Dlatego też żadne kalumnie, żadne oszczerstwa nie chwytaly się umysłów ludzkie. Najzłośliwszym zaś kawałem na władze wojskowe był dowcip, który obiegł całą powstanczą Warszawę, że z samolotów angielskich będą zrzucać konie kawalerskie dla Kwatery Głównej AK.

Po kapitulacji, gdy wojsko szło do niewoli, ludność sianająca się z głodu i przemęczenia wnoszą okrzyki na jego cześć i na cześć jego dowódców.

Tadeusz WARDECKI
(Dokończenie nastąpi)

LISTY Z WŁOCH

Przed zjazdem włoskiej Partii Socjalistycznej

Polityka wewnętrzna i najbliższa przyszłość Partii Socjalistycznej i samych Włoch, a nawet ich sytuacja międzynarodowa, ułożą się zależnie od wyników Socjalistycznego Kongresu partyjnego, zwołanego na dzień 11 stycznia br.

Socjaliści i komuniści przeprowadzili próbę sił proletariatu, organizując i wygrywając kilkunastostronki powszechnie w Neapolu i w Bari — ale od wyników zjazdu zależy dalsza forma ich współpracy; Pietro Nenni i Monte Rotondo określił wobec dyplomatomów obu Ameryk nadchodzący rok jako okres „okrutnych zamieszek” wewnętrznych, zapowiedział, że „wiatr styczniowy wyciepnie z partii zeszcze głębie i martwe liście” t. j. antyfuzyjonistów, którzy na kwietniowym kongresie we Florencji mieli nieznaczną przewagę. Z drugiej strony sekretarz generalny Partii Morandi zaapelował doń, aby dla dobra partii zrzekł się prezesury i wiadomo, że obie grupy opozycyjne, gdy przyjdzie do wyboru „między ocaleniem socjalizmu a raowaniem jedności partyjnej”, raczej wystąpią z partii, niż oddadzą fosy socjalizmu włoskiego ponownie w ręce P. Nenni.

Wybory delegatów na Kongres odbywają się w atmosferze niezwykłego napięcia, a polemika między organami prasowymi poszczególnych frakcji jest ostrzejsza, niż między partiami w okresie wyborów do parlamentu i samorządów. Antyfuzyjonistów nazywa się reformistami, burżami, trockistami, faszystami. Antyfuzyjoniści zarzucają (i udowadniają) „jednościowemu” zwołownikom Nenniemu „zaprowadzenie antydemokratycznych i totalitarnych metod w kierowaniu partią, nadużycia wyborcze w formie wykupywania przez sekretariaty legitymacji partyjnych, Np. w Mediolanie głosowało na fuzyjonistów 30 tys. osób, których nigdy przed tym w partii nie widziano.

Frekwencja w zebraniach wyborczych jest bardzo niska: około 20 proc. członków, co daje dalsze możliwości do nadużyć; biurokracja partyjna jest prawie wyłącznie w rękach fuzyjonistów, co ułatwia niedopuszczenie przedstawicieli Critica Sociale i Iniziativa Socialista do zasiadania w prezydium wyborczych i zakrzykiwanie ich przemówień przez fuzyjonistów i... gości. Wszystko to spowodowało, że zarządy obu frakcji opozycyjnych zażądały od sekretarza partii uwiecznienia prawie wszystkich mandatów na Kongres.

Walce tej w ramach partii akompaniują prasa komunistyczna, a jej sekretarz Togliatti nawoływał do polączenia się. W tej walce, zapowiadającej trzeci od 1922 r. rozłam na dwa stosunki do Moskwy, nie idzie o zwycięstwo taktycznej ręki: fuzyja czy autonomia, Nenni i Saragat, lecz idzie o samą wiarę w socjalizm i demokrację, o misję socjalizmu we Włoszech.

Od chwili ujawnienia się partii po obaleniu faszystów Nenni, Lizadro i Lelio Basso przygotowywali fużję; Kongres Partii w kwietniu 1946 był protestem przeciw temu i antyfuzyjniści osiągnęli większość. Przeprowadzenie jednak reform i uzdrowienie organizacji powierzono zarządowi, reprezentującemu wszystkie odłamy, a na czele jej pozostawiono P. Nenni, który we wrześniu oświadczył wobec posłów socjalistycznych, że nie wierzy w samodzielność socjalizmu i możliwość wykonania uchwał florenckich, opanował do reszty biurokrację partyjną i jak dowódca fuzyjniści, nadużyciami zdobył nie tyle większość w partii ile wśród delegatów na Kongres.

Jednocześnie obie grupy antyfuzyjonistyczne: socjal - demokratyczna Concentrazione Socialista (organ prasowe „Critica Sociale”) i „Battaglia Socialista”) oraz socjal - rewolucyjna, maksymalistyczna Iniziativa Socialista odbyły szereg zjazdów, zorganizowały się, złożyły własną prasę. Wspólnym programem obu grup jest:

- 1) zachowanie niezależności partii, jako jedynego narzędzia walki proletariatu o wyzwolenie.
- 2) Przygotowanie statutu demokratycznej partii i ukrocenie totalitarnych rządów fuzyjonistycznej zarządu biurokracji partyjnej.
- 3) Zabezpieczenie istnienia nowego ustroju republikańskiego przez nadanie Republice treści socjalistycznej, a zwłaszcza przez wywołanie Południowych Włoch z niemal jeszcze feudalnego ustroju gospodarczego (wielka własność ziemiska, resztki pańszczyzny).
- 4) Przejście od udziału w rządzie do objęcia władzy i zaprzestanie pośredniczenia między komunistami a chrześcijańską demokracją.

Jednak między obu grupami istnieją zasadnicze różnice:

- 1) Iniziativa domaga się natychmiastowego ustąpienia partii z rządu koalicyjno - mieszczanckiego, w którym komuniści i socjaliści swoja obecnością żyrują rządy kapitalu i reakcji, a żadne zasadnicze reformy ustrojowe nie są możliwe do przeprowadzenia.
- 2) Odrodzenie drugiej Międzynarodówki, niezależnej od Londynu jak i od Moskwy.
- 3) Traktowanie paktu jedności działania z komunistami, nie jako przemijającego, posunięcia taktycznego, lecz jako czynnika do przywrócenia jedności rozbitych klasie proletariatu.

Natomiast grupa „Critica Sociale” jest za dalszym udziałem w rządzie (i ma tam swoich przedstawicieli min. pracy D'Aragona i vice-min. spraw wewn. Corsi), jest pod silnym wpływem Labour Party i amerykańskich kół postępowych, podkreśla rolę drobnego mieszczaństwa w partii.

(Dok. nast.) Wł. Sznarbachowski

Koszyk Gospodyni

Jeszcze ludzie nie otrzęsali się zupełnie z atmosfery świątecznej. Wystawy sklepów paryskich, jaskrawo oświetlone, kuszą: tu jedwabiste materie, śliczne szalki, kolorowe bluzki, torby i perfumy, tam zegarki, papierosnice, puderniczki, książki ozdoby i sztucznie oprawione, ówde — wina i likiery.

Wszędzie prawie widnieją napisy: „ZNIŻKA 5 PROC.” Od 2 stycznia co raz ich więcej. Większość kupców bez szemrania stosuje wezwania Leona Bluma, mające na celu walkę z drożyzną.

Wezwania to dotyczy również konsumentów. Wszyscy muszą wziąć czynny udział w kampanii rządowej zmierzającej do ustabilizowania cen. Czy wszyscy jednak zdają sobie jasno sprawę ze znaczenia tej kampanii? W sobotę popołudniu spotkałam na Wielkich Bulwarach panią Mądralską. Była obarczona paczuszkami.

— Kupiłam pantofle z „bonem” — mówi rozpromieniona — całe skórzanie, pierwsze od sześciu lat!

- Ze zniżką 5 proc.? — pytam.
- A czy to można z nimi wiedzieć?
- odpowiada pani Mądralska, znana z krytycznej postawy wobec Francuzów.
- Ile pani zapłaciła?
- 855 franków.
- A jaka była cena na wystawie?
- 900 franków.
- No, to pani korzysta z 5 proc. zniżki.
- Eh, co tam można wiedzieć? Oni cenią, jak chcą. Za ten szalik na przykład zapłaciłam 950 franków...
- ... A cena była 1.000 frs — przezywam — czy tak?
- No tak, ale kto tam sprawdzi?...

Oczywiście, p. Mądralska wszystko wie, o wszystkim mówi, wszystko krytykuje. Ale, z liczeniem, to jakoś gorzej...

A jednak naprawdę kupcy stosują te pięć procent. Nawet mój „marchand de couleurs”, u którego kupiłam kilka drobniejszych za 40 frs., odliczył mi 2 franki.

Wychodząc ze sklepu, natknęłam się na znajomego czytelnika „Humanite” — Coco, czynnego członka 13-tej „komórki”.

— No, cóż — mówi z uśmiechem: drożyna! Chleb stał, ale grosiści w halach dalej spekulują!

— Poczekajcie, Paryżu, tak jak Krakowa, też nie zbudowano w jeden dzień. Blum przewiduje następną pięcioprocentową obniżkę cen za dwa

miesiące...

— Cóż znaczą te 5 procent, gdy w innych dziedzinach wszystko drożeje.

— Nie wszystko, jedynie te produkty, które nie będą więcej korzystały z subwenii rządowych. Trzeba przecież pociążyć kres błędemu kołu, w którym ceny podskakują za każdym razem, gdy następuje podwyżka plac.

Jak widzę, niebardzo entuzjastycznie odnosisie się do „experience” Bluma... jak w roku 1936 zresztą.

— Cóż tam Wasze eksperymenty! Wszystko, co klasa robotnicza tego kraju posiada, jest zasługą J. Duclos. I w innych krajach, podobnie...

— Naprzykład w Belgii — odpowiadam cierpliwie. — W r. 1946 rząd, pod przewodnictwem SOCJALISTY Van Aekera zastosował tę samą metodę: w pewnym momencie zarządził ogólną, 10-proc. zniżkę cen. Obecnie, jak wiecie, życie belgijskie wraca powoli do warunków przedwojennych, a Belgia, w porównaniu z Francją, jest krajem miodek i mlekiem płynącym.

Van Aeker miał więc rację. Przekonał się zresztą we Francji, że ogólna podwyższenie plac robotniczych, zastosowane w lipcu 1946, wobec jednoczesnej zwyżki cen, minęło się całkowicie z celem. Jedynie wzmożenie siły nabywczej może polepszyć warunki życia klasy robotniczej.

„Comarade Coco” już nie nie odpowiadał. Pożegnał się i odszedł szybkim krokiem.

Mimo wszystko, eksperyment Bluma musi osiągnąć żądany cel. Napozór obecna zniżka wydaje się minimalną. Ale sam już fakt, że jest ogólnie przyjęta i stosowana jest wielką zdobyczą; oznacza on wstrzymanie wyższości cen, a więc ustalenie sytuacji ekonomicznej Francji.

Magdalena RYBAK

GWIAZDKA U KOMBATANTÓW

Dnia 29 ub. m. odbyła się tradycyjna Gwiazdka dla dzieci b. Wojsk polskich i francuskich w Paryżu. Po przywitaniu gości Prezes Koła w krótkim przemówieniu złożył życzenia dzieciom francuskim i polskim. Przemawiali również b. oficer łącznikowy 2 Dyw. kapitan Melotte i pani Rosa Bailly. Po odśpiewaniu koled i rozdaniu dzieciom paczek, wyświetlono film. Zakończono uroczystość odśpiewaniem „Roty”.

Sekr. Koła: Suwała Stanisław.

Z życia F.R.E.P.

O co walczy Federacja Robotników Emigrantów Polskich Minimum życiowe płac

Celem i zadaniem Federacji Robotników Emigrantów Polskich jest występowanie w obronie podstawowych i żywotnych interesów zarobkowego wychodźstwa we Francji. Podstawowymi interesami są: najpierw zapewnienie wychodźtwa bytu materialnego, uzyskanie lepszych warunków w bycie dopomnianie się u władz francuskich przyznania Polakom równych praw społecznych z obywatelami francuskimi. Od urzędów polskich należy żądać sprawowania należytej opieki nad emigracją i udzielania emigracji należnych świadczeń, oraz zawierania potrzebnych umów między państwowych w celu zagwarantowania uprawnień społecznych w jednym i drugim kraju.

Zapewnienie wychodźtwa bytu materialnego może nastąpić tylko przez współpracę z niezależnym ruchem syndykalnym CGT, popieranie w zadaniach zawodowych, bo Polacy mogą korzystać tylko z tych warunków, jakie są przyznane obywatelom francuskim. Dlatego FREP postawia w swym statucie, że powinnością każdego członka jest należenie do syndykatów zawodowych CGT i współpracowanie z robotnikami francuskimi nad poprawą warunków materialnych i społecznych.

Uzyskanie lepszych warunków w polityce nastąpić może, gdy zarobkowe wychodźtwa będzie zorganizowane w większości i będzie występować zbiorowo z żądaniami do władz, od których zależne są te sprawy. Gdy to dotyczy będzie władz francuskich, poparcie społeczeństwa francuskiego może być bardzo pomocne. Lecz społeczeństwo francuskie samo nie będzie się dopominać o poprawę warunków w polityce dla obco krajowców, jeżeli samą zainteresowani nie nie będą czynić i nie będą stanowić dostatecznego zorganizowanego skupienia wypowiadającego zgodny pogąd.

Zgodne skupienie zarobkowego wychodźtwa we Francji jest potrzebne również i w dopominaniach skierowanych do urzędów polskich. Mielśmy niekorzystne doświadczenia z naszymi urzędami przed wojną, mieliśmy dużo powodów do narzekania na lekceważenie spraw emigracyjnych. Cóż mówić o dzisiejszych „placówkach”, których troską w żadnym wypadku nie jest człowiek, jego potrzeby i bólaczki, ale tylko i wyłącznie propaganda reżymu. Tylko niezależna organizacja emigracyjna jaką jest FREP, nie podlegająca żadnym urzędom, może występować zgodnie z potrzebami wychodźtwa.

Za najlepszy przykład może posłużyć raport przedstawiciela jednej organizacji tujszej mianującej się „emigracyjną”, a w istocie podległej administracji warszawskiej, ogłoszony w „Gazecie Polskiej” z dnia 28 grudnia 1946 r.

Wszyscy wiedzą dobrze, że przed wojną górnikom polskim, którym przyznane były pensje starości i gdy wyjeżdżali do Polski, były one przesyłane pod adresem nowego miejsca zamieszkiwania. Wojna przerwała przesyłki i obecnie należało się przycwiczyć jak najprędzej przesyłki tych pensji i myśliliśmy że to już uskuteczzone. Niestety dowiadujemy się przez tego reportera, który znajduje to zupełnie w porządku, że sprawa przesyłek jest dopiero w toku przygotowania... Jak długo będzie trwać to przygotowywanie, nie wiemy, może gdy ci starzy górnicy oczekujący w

Polsce na swe pensje przeniosą się na inny świat.

Wspomina on również o rentach wypłacanych jak przed wojną. Lecz podległy administracji warszawskiej reporter nie znajduje słowa, że ci Polacy, którzy ulegli wypadkowi przy pracy we Francji i otrzymują renty powyżej 10 procent, ostatnio poważnie podwyższone, równające się nieraz kilkakrotnie przyznanej rencie, że tych podwyżek Polacy w Polsce nie otrzymają, bo nie istnieje odpowiednia umowa i administracja warszawska nic nie czyni w tym kierunku. Podległe organizacje nie mogą krytykować swej wyższej władzy i żywotne interesy wychodźtwa nie mogą być bronione jakby się należało.

Federacja Robotników Emigrantów Polskich jest jedyną organizacją, która będzie występować tak, jak interesy wychodźtwa wymagają.

S. J.

Różnorodność Ubezpieczeń Społecznych

Do chwili obecnej istniało we Francji kilka rodzajów ubezpieczeń społecznych, które od 1 stycznia 1947 r. zostały złączone w jeden organizm społeczny pod nazwą „Securite Sociale”.

W górnictwie istniały kasy chorych, obejmujące tylko górników. Pod względem inwalidztwa i pensji starości istniała „Caisse Autonome”. W innych zawodach były zaprowadzone odrębne ubezpieczenia „Assurances Sociales”. Pod względem wypadków przy pracy istniała ustawa, przyznająca odszkodowania dla ranych za czas choroby i rentę na wypadek niezdolności do pracy. Odpowiedzialnym w tym wypadku był pracodawca, zatrudniający danego pracownika. Miał on wolną wolę ubezpieczyć swych

pracowników w prywatnej asekuracji, lub sam wypłacać wszelkie odszkodowania.

Rządy powojenne postanowiły, uzgodniły wszystkie ubezpieczenia i połączone je w jeden organizm pod nazwą kas „Securite Sociale”.

Wypadki przy pracy, zależne przed tym od różnych asekuracji, podlegały od 1 stycznia 1947 r. również „Securite Sociale”, ale dotyczyły to będzie tylko wypadków, które nastąpią po 1 stycznia 1947 r. Wypadki przed tą datą podlegać będą dawniejszemu ustawodawstwu, a wypłata odszkodowań i rent przypadających będzie na asekurację, w której kto był ubezpieczony.

Ubezpieczenie pracujących w kasach „Securite Sociale” jest wyłącznie na koszt pracodawcy.

COMMENTRY

Bilans „LOTNYCH SZTURMÓWEK”

Oto bilans pracy społecznej „demokratów” za rok 1945. Kolumna lotna z pod znaku PKWN przypuszcila szturm na Opiekę Rodzicielską w Commentary i ją opanowała. Dłaczego kolumna lotna? Bo obywatele, wchodzący w skład tejże, przejeżdżali aż z oddalonych osiedli o 30 km. od Commentary, by dotknąć bohatera dziecka. Należy zaznaczyć, iż rok później zdrowo myślące społeczeństwo kolonii odebrało tę ważną placówkę z rąk niedoświadczonych.

W tymże samym roku ta sama szturmówka zrobiła nalot na prywatny lokal KTM, gdzie odbywało się zebranie Komitetu, aby je rozbić. Lecz nabrała na zdecydowaną postawę zebranych. Postanowiła się wycofać, nie szczędząc obelg i gróźb. Następnie chwycono się środka nęcej „demokratycznego”, jak oszczędność i powtarcie. Nie wahano się nawet uciec do fałszywych donosów do policji na starych działaczy społecznych o oszustwa i nadużycia. A dla lepszego ukrycia się przed odpowiedzialnością w razie czego, zaangażowali sobie do tego lu-

dzi chorych moralnie i cielesnie. Policia po zbadaniu spraw radziła oszczędzić oddać pod sąd. Tylko wzgląd na tych ostatnich nieodpowiedzialnych powstrzymał pokrzywionych moralnie od wystąpienia na drogę sądową.

Cały rok 46-ty przeszedł pod znakiem różnych intryg i pogrzebów. Ostatnio, to jest 25 listopada, zebranie Opieki Rodzicielskiej miało okazję znowu gościć miłych obywateli z pod znaku szturmówki lotnej. Znowu gromadnie (a jakże) przybyli zamianfestowali swoją siłę, no i spowodowali dymisję zarządu, którego jednak sami nie byli zdolni następnie objąć, gdyż, jak się okazało, w 90 procentach nie pochodzą z Commentary. A statut na szczęście przez nowy konsulat nadesłany mówi, że członkiem Op. Rodz. mogą być rodzice z danej miejscowości, a nie z miejscowości oddalonych od 5 do 30 km. Najwięcej pojedynczym okazał się sam szef, który oświadczył, że on by nie miał nie przeciecko obecnemu zarządowi, lecz pod warunkiem, że ten zarząd podporządkuje się pod rozkazy „Rady Narodowej” o której, poza wymienionymi „demokratami” nikt w kolonii nie wie. Zdania z 6 tu istniejących organizacji nigdy nie była jak mi wiadomo, powiadomiona, że jakiś tam dźwiolaw na tujszym terenie istnieje. Widocznie, że członkowie starych organizacji nie są uważani za Polaków. A napewno dla tego, że nie chcą poddać się pod bat peperowskich „demokratów”, tak jak nie poddali się pod bat sanacji.

Opisałem szczegółowo bilans harców PPR-owych „kolumn lotnych”, „Rad Nar.” i innych „szturmówek”, gdyż czas już wrzucić nazwą po imieniu to rozbiłackie warcholstwo i czas już wielki, by społeczeństwo nasze strząsnęło z siebie te „szturmowe” bladeństwa.

Stary Emigrant.

EKSPORT DO MEKSYKU

Do portu w Gdańsku zawinął statek amerykański, który rozpoczął ładunek 8.500 ton cementu do Meksyku. (Rozgłoszenia W-wa 4. I.)

FEURS (Loire)

W 2 latach 3 razy zmieniali poglądy

W Nr. 5 „Ludu Polskiego” czytałem artykuł o pogrzebach pod adresem roznosiocieli i czytelników naszego pisma, przez członków „R. N.” Spytajcie ich gdzie oni byli, gdy trzeba było stać na gruncie polskości w latach 1940-44, dlaczego wtenczas nie mieli tyle energii i nie „budowali Polski”, gdy Niemcy byli we Francji. Ja znam dobrze tych obywateli, gdyż pracuję społecznie od roku 1928, najpierw jako TUR-owiec, później w Związku Polaków i POWN. I ci panowie z „Rady Narodowej” w dwóch latach trzy razy koszule zmieniali, a ja zawsze byłem Polakiem i będę, i stać będę na gruncie niepodległości. A ci, co mnie „faszystą” ochrzcieli, w ziemiem straszylu, na „czarna liście” wpisywali, obywatelstwa polskiego pozbawiali, wszystko co tylko mogli robili, aby mnie nastrożyć. Ja się nie ułakłem i nie ułękę, bom wybrał drogę prawdziwą i z tej drogi nikt mnie nie zwiedzie. A ci panowie gdzie są dzisiaj? Jedni „Polskę budowali”, a wywieziono ich

ostatecznie... do Rosji, a drudzy prawdopodobnie pojechali do Polski... i wszelki ślad po nich zaginął. Teraz słyszy się różne pomidędy ich członkami, że obiecywano dużo dla nich zrobić, ale agitatory zrobili dla siebie a o nich zapomnieli, ani znaku życia o sobie nie dają. Gdzie są obietnice przez nich dawane?

Więc apeluję do was rodacy, którzy stoicie na gruncie niepodległości, nie zrażajcie się ich pogroźkami, bo oni tylko tyle muszą robić, co im z góry każe. Ale my jesteśmy we Francji wolnej, gdzie każdy człowiek ma wolność słowa. Gdybyśmy byli w Rosji lub w okupowanej Polsce, to nas by napewno usunęli ze swej drogi.

Ja ze swej strony postaram się, aby „Lud Polski” miał najwięcej czytelników.

Czytelnik „Ludu Polskiego” z Feurs

Co może nam dać UNESCO?

(Dokończenie ze str. 2-giej)

Mas', której zadaniem będzie zapewnienie wolnego krążenia wśród ludów różnych myśli i idei. UNESCO będzie ułatwiać rozwój wiedzy i nauki, zachęcać do pracy artystów i literatów, równocześnie pomagając wszelkimi siłami do poznawania przez szerokie masy dzieł artystycznych i literackich.

Zatrzymaliśmy się specjalnie na tych słowach generalnego dyrektora UNESCO, na słowach, które zapowiadają walkę z zaślepieniem, cenzurą i kłamstwem. Praktyczna realizacja tych słów potrafi wyrwać masy spod wpływow tych, którzy nie dopuszczają do rozpowszechniania idei i informacji niewygodnych dla rządów, klas uprzywilejowanych czy dyktatorskich klik. Brak swobody w krążeniu idei i informacji, ograniczanych przez rządzących wbrew woli narodów, ułatwia na przestrzeni wieków rządy despotów, pomagają do organizowania walk bratobójczych i w skrajnych konfliktach międzynarodowych.

Generalna Konferencja UNESCO, zebrała wiele ciekawego materiału, który posłuży jej do dalszej pracy. Ustalono w zarysach program działalności na 1947 r. Program ten przewiduje pomoc dla szkolnictwa w zniszczonych wojną krajach, walkę z analfabetyzmem, organizowanie w skali światowej łączności i współpracy ludzi nauki, udostępnianie masom oglądania wartościowych filmów, dzieł sztuki i nauki. W toku trwania tej konferencji wysunięto szereg ciekawych zagadnień. Między innymi należy przyznać rację Dr. Rybnikar, który w dyskusji zażądał, ażeby UNESCO dała definicję słowom: wolność, demokracja, prawa człowieka, tak często dzisiaj używanym a niejednoznacznie, różnie, przez różnych polityków tłumaczonym. Słuszna była ta uwaga, ponieważ cały gmach UNESCO i powołanie jej prac będzie musiało się oprzeć na tej definicji. A wolna, oparta na konkretnych faktach, docierająca do mas informacja wykaże, które z rządów państwowych i które z organizacji pracują w myśl zasad wolności, demokracji i poszanowania praw człowieka i obywatela.

Socjalizm uczy, że głównym wrogiem normalnego rozwoju ludzkości, są ustroje oparte na wyższości większości narodów przez znokone mniejszości. Wiemy o zbrodniczej działalności trustów, handlarzy bronią, ludzi dla których głównym celem życia jest własny dobrobyt, oparty na nędzy, poniewierce i krwi tych, którzy mają takie same prawa do życia. Oni popierali faszyzm i oni swoim egoizmem pchają masy w objęcia totalizmów. Dlatego dążymy do zmiany obecnego porządku. Wiemy, że najwerniejszym naszym sojusznikiem będzie świadomy proletariusz, pracujący fizycznie czy umysłowo, umiejący patrzeć i oceniać tyście faktów, z życia narodów nie za pośrednictwem krzywych zwierciadeł, stawianych przed nim przez różnych fałszerzy prawdy.

Dlatego prowadząc naszą walkę o cel ostateczny, witamy z radością każ-

dy czyn, zamiar i wysiłek, który prowadzi do udoskonalenia człowieka, otwiera przed nim szersze horyzonty. Raduje nas każda szczerza praca, każdy wysiłek w walce o postęp, nietylko naszych towarzyszy, nie tylko socjalistów.

Może można wyrazić pewne krytyczne uwagi co do porządku prac, pewnych posunąć i oświadczeń kierownictwa UNESCO, lecz celem jej pracy są usługi, ażeby każdy człowiek pracy odniósł się z sympatią do niej. UNESCO postanowiła nęsieć przed narodami „kaganiec oświaty”, stwarzając warunki i atmosferę do międzynarodowego zbliżenia. Organizacja ta jest gotowa, według swych możliwości, pomóc każdemu kto będzie chciał krzewić oświatę wśród mas narodów, nie patrząc na kolor jego skóry, układ warg czy oczu, nie patrząc czy jest Słowianinem, Chłeczykiem, Francuzem czy Anglikiem, Europejczykiem czy Azjatą. Ta organizacja chce w skali światowej dać masom naukę, pożyteczną ksiązkę, muzykę i prawdę. Ludzie pracy powinni korzystać z tego zdrowego pokarmu duchowego, nabierać dzięki niemu siłę do walki o naprawdę lepsze warunki bytowania, do demaskowania szalbierzy i politycznych oszustów uwijających się wśród nich. To będzie pożyteczna praca dla pokoju. To będzie praktyczna realizacja Karty Atlantyckiej, na jednym z odcinków pokojowej pracy ludów. To będzie pokojowa walka o postęp ożywna duchem postępu.

Bronisław KRUK

KOMUNIKATY

LALLAING, Koło Rez. i B. Wojsk.

Roczne walne zebranie Koła Rez. i byłych Wojsk. w La'llaing odbędzie się w niedzielę dnia 12 stycznia br. o godzinie 11-tej w p. Bielawskiego. O listeczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

TROYES (Aube) POWN

Stow. B. Członków POWN w Troyes odbędzie swe miesięczne ogólne zebranie w niedzielę, dnia 12 stycznia 47 — w Polskiej Świątlicy przy 18, rue Neuve des Charmilles w Troyes. Początek zebrania punktualnie o godz. 15. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Zarząd.

LIBERCOURT (P. de C.) POWN

Zarządy kół byłych członków POWN, należące do okręgu Poznań, proszone są przybyć na walne zebranie tego okręgu, które się odbędzie 12 stycznia o godz. 2-giej, na sali p. Kaczmarska w Ubu. Przesy Okr. Poznań: Schabowicz

LANCUCH PRASOWY OD CZYTELNIKÓW LUDU POLSKIEGO

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Suwała Stanisław wpłaca 150 fr. i wzywa do zasilenia funduszu prasowego „Ludu Polskiego” M. O. Bidermana, J. Piócienniczaka, St. Soltys'aka z Paryża oraz starszych sierżantów J. Czykotas, St. Kościńskiego i sierż. Wiechanskigo z La Courtine.

Wieżorek Marcin na wezwanie E. Freyda wpłaca 100 fr. i wzywa do zasilenia funduszu prasowego „Ludu Polskiego” Ign. Zamiatowskiego z La Saule i St. Wilczyńskiego z Błanzy.

Wiśniewski Aleksander z Nancy wpłaca na fundusz prasowy 100 fr. i wzywa Z. Brzozko z Metz i B. Kukuryka z Metz.

Kościelnik Jan na wezwanie E. Freyda wpłaca na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego” 100 fr. i wzywa A. Majewskiego, Fr. Wieczorka, Fr. Krolskiego, H. Duniewicza i J. Biniedę do twórczenia dalszych ogniw.

Krawiec Lucjan wpłaca 100 fr. na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” i wzywa Stanisława Nowaka z l'Horme, Ed. Waszczyńskiego, Ed. Duszyńskiego z Commentry, Władysława Kuca z Lyonu, Kazimierza Miodka z Oignies, Wacława i Zbigniewa Śledziwskich z Paryża.

Pielawa Fr. na wezwanie tow. Cichego wpłaca 100 fr. i prosi o zasilenie funduszu „Ludu Polskiego” tow. Raczynskiego z Paryża oraz kol. Kaczorowskiego z Lille i Nenżę z Oignies (P. de C.)

Pieczniński Stanisław przyjmuje z zaдовоieniem wezwanie Jaśniewicza W. w numerze 1-ym 1947 r. „Ludu Polskiego”, składa na fundusz prasowy 100 fr. (sto franków) i wzywa do kucia ogniw łańcucha prasowego „Ludu Polskiego” Wincetego Rakowskiego i Andrzeja Kruka z Commentry, Józefa Lailiicha i Woitczaka z Montlucen, Franciszka Konytko i Stefana Fuarskiego z Montjoie, Stanisława Dymbasa z Noyant, Franciszka Peronczyka i Juliana Sowińskiego z St. Eloy les Mines, Franciszka Drzewieckiego z Chatelet, Adama Brzeźńskiego z Rosieres, Antoniego Pietruszewskiego z Stanisława Klepacza z Champañac les Mines, Jana Gołębiewskiego i Pawła Napierale z La Combelle, Antoniego Dudon'a z Messeix les Mines, Ignacego Kawałkowskiego z Clermont-Ferrand i Rozmusa z Ferreres.

Edward Łabędz wezwany przez M. Nurkowskiego wpłaca na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” 100 fr. i wzywa do przekazania stosownej kwoty: Pawła Kubiec z Bois du Verne, Stasia Stanisława z Gautheries, Kuchte z Bois du Verne i Franciszka Nowaczyka z Jules Chagot.

W odpowiedzi na wezwanie Jaśniewicza w numerze 1. „Ludu Polskiego” składam na rozwój tegoż pisma sumę 100 fr. i wzywam następujące osoby do złożenia datków: Skrodzkiego A. z HERSIN COUPIGNY, Kijewskiego Stefana z HERSIN COUPIGNY, Wiśniewskiego Józefa z Noeux les Mines.

IGNACZEWSKI Piotr, St. Sauvier

Z okazji Nowego Roku przesyłam Redakcji „Ludu Polskiego” serdeczne życzenia dobrego rozwoju dla pisma i zwycięstwa w walce z obecnym zakłamaniem i fałszem oraz zrealizowania naszych szczytnych hasel „Wolność, Równość i Niepodległość”.

DIVION (P. de C.)

Pragniemy zakomunikować, że droga prawdy, po której idzie „Lud Polski”, porwała nas za sobą. I nie tylko mamy nadzieję, ale głęboko jesteśmy przekonani, że ta droga, wcześniej czy później, dojdziemy do swego celu. I prawda, którą głosi „Lud Polski”, musi wreszcie rozwiązać największy w świecie obóz koncentracyjny, łączący 24 miliony ciemnonarodu Narodów Polskiego. W zakończeniu z góry dziękując za nadsyłanie nam „Ludu Polskiego”, przesyłamy serdeczne życzenia Nowego Roku i życzymy szybkiego rozwoju Pisma.

(-)Bielecki K. (-) Bruzi K. Stanisław ZADROŹNY, b. kierownik „Byskawicy” Rozgłośni Armii Krajowej

Z przyjemnością przeczytałem jeden z numerów „Ludu Polskiego”. Zyczę z głębi serca pomyślnego rozwoju. Obecność w tym piśmie p. Zaremby, którego wspominały apeli w okresie powstania, jeszcze dzisiaj wywołuje u mnie wzruszenie, daje poważną gwarancję poziomu. Szczęść Boże!

ZGOLA Antoni, Montlucen

Redakcji „Ludu Polskiego” życzyć w Nowym Roku jak największego rozwoju pisma. Mam głębokie przekonanie, że prawda jaka do tego czasu posługuje się „Lud Polski” zwycięży.

Miśozyka A. z Noeux les Mines, Białkowskiego Felixa z HERSIN COUPIGNY, Goja Wiktora z HERSIN COUPIGNY i Gaja Antoniego z Noeux les Mines.

Wolski Fr., HERSIN COUPIGNY. Z wielką przyjemnością przyjmuję wezwanie do łańcucha prasowego tygodnika „Lud Polski” i składam swoje ognio w sumie 100 fr. Zapraszam do dalszych ogniw prasowych tygodnika „Lud Polski” kol. kole.: Polegaj Stef. z Nilvange, Ciube Jana z Hagondange, Rula Władysława z Merliebach, Orwata Jana z La Courtine, Nowaka Edm. z La Courtine, Sikore Czestawa z Rombas, Kukuryka Bolesł. z Metz, Brzozko Zygm. z Metz, Sobkowicza Tad. z Lille, Sobonia Jana z Carnaux.

F. Rogalski, La Courtine.

NIEZALEŻNIE OD LANCUCHA PRASOWEGO złożył na fundusz prasowy „Ludu Polskiego”: Oliwa W. z La Courtine 110 fr., Ratajczak z Lefort 40 fr., K. Bruzi i Bielecki z Divion 200 fr., K. D. 200 fr.

FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBRONCÓW OJCZYZNY W FRANCJI DO ZWIĄZKÓW SFEDEROWANYCH

W związku z postępowaniem rozbiłackim, prowadzonym przez nowopowstałe Organizacje Kombatantów, mającym na celu podważenie podstaw Związków i unicestwienie naszych dotychczasowych wysiłków przez przyzwalenie sobie dobroku zasłużonych naszych organizacji kombatantkich, istniejących przed wojną 1939-44, na stopie nielegalnej podczas okupacji niemieckiej i po uwolnieniu Francji, komunikujemy co następuje:

1) Poszczególne Związki, jak też Koła i Okręgi, wchodzące w skład Federacji Polskich Związków Obronców Ojczyzny na terenie Francji, winny od mawiać komuników, stojącemu poza nawiasem Związków, jakichkolwiek danych o Związkach lub Federacji. Wyjątek od tej reguły stanowić mogą tylko urzędowe ankiety informacyjne władz państwowych francuskich.

2) Osobom niezorganizowanym w Związkach wchodzących w skład F. P. Z. O. O. wgnadanych informacji i danych o Związkach lub też Federacji, prosimy polecić skierowanie się do Zarządu Głównego Federacji, na adres Prezesa K E D Z I Franciszka, 42, rue Jules Verne a HENIN-LIETARD (P. de C.), lub też na adres Sekretarza gen. MIKOŁAJCZAKA Franciszka, 63, Av. des Aeronautes a HOUDAIN (P. de C.)

3) Przede wszystkim Związkowi nie winny nikomu, poza władzami francuskimi i władzami organizacyjnymi, udzielać adresów Prezesów Kół względnie list ewidencyjnych członków Związków. W tych wypadkach polecamy ewentualnych potentów skierować podobnie do Zarządu Głównego (jak powyżej).

4) Wszelkie stwierdzone wypadki pozostające w związku z powyższym zarządzeniem, prosimy nam niezwłocznie donosić.

Powyższe zarządzenie ma na celu przedsięwzięcie kroków zapobiegawczych przed agentami t. zw. „Organizacji dzikich”, podsywających się pod nasze Organizacje Kombatantkie, którzy usiłować będą bojkotować doły czyli podstawy Organizacji, przy użyciu tendencyjnych argumentów i bałamutnych obiecanek, usiłując odcwać poszczególne Związki spod dyktaw Federacji.

Kolejny Koleżanki! Prezesi i Prezesci Związków P.P.Z.O.O.! Mamy jeden cel, to jest Polskę Niepodległą, nie nie powinno nas z tej drogi sprowadzić. Obecnie propagandę wysuwającą się w szeregi naszych Organizacji, winnymi żołnierskim hartem ducha odrzucać. Wzwy kombatantki winny nas w obecnej chwili łączyć tak samo jak na polu chwały!

(-) Kedzia Franc., Prezes
(-) Mikołajczak Franc., Sekr. Gen.
Lille, dnia 4 stycznia 1947.

Redaguje Komitet
Gérant Henri Mailly
Imprimerie JEP
7, rue Cadet, PARIS.

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Prasa francuska śledzi z najwyższym zainteresowaniem walkę Rządu Bluma o 1) zniżkę cen, 2) zwiększenie siły nabywczą zarobków, 3) obronę franka, 4) zrównoważenie budżetu. Pierwsze strony dzienników paryskich pełne są wiadomości o „pola walki”, podając — na wzór komunikatów wojennych — wyniki polityczek, postępy, opory, natarcia i plany dalszych kampanii. Jedynie komunistyczna „HUMANITE” milczy, jak zakłeta, od czasu do czasu przypominając zgryźliwie podwyżkę opłat za... paryskie metro.

OO DROGIE A CO TANIE

Robert VERDIER w socjalistycznym „LE POPULAIRE” rozprowa się z krytykami, widzącymi sprzeczną w postępowaniu rządu, który domaga się obniżek cen, sam podwyższył niektóre taryfy opłat za świadczenia państwowe:

„W stosunku do cen z r. 1939 o obecny wskaźnik cen detalicznych wykazuje zwiększ 8 i pół krotna, ceny hurtowe podskoczyły 7-krotnie. Natomiast opłaty za niektóre usługi państwa, jak np. w dziedzinie komunikacji były w grudniu 1946 wyższe od opłat z r. 1939. TYLKO 1,5 razy t. zn. wzrosły JEDYNE POLTORAKROTNIE. Po podwyżce z dn. 1 stycznia są wyższe niżespa 4-krotnie od opłat przewojennych. To wyrównanie taryf państwowych wynika ze skasowania dopłat Skarbu Państwa, co WSZYSTKIE PARTIE zamiesciły w swych programach. Ponieważ WSZYSTKI zgodzili się, że zrównoważenie budżetu państwa jest jednym z najważniejszych warunków zatrzymania INFLACJI”.

PIERWSZA BITWA WYGRANA

Tak głosi wieczorny dziennik bezpartyjny „FRANCE SOIR”, powołując się na najczulszy barometr — giełdę — jeszcze bardziej dziś znamienne — reakcje czarnego rynku:

„Na giełdzie zniżka raptowna. A poza tym, jak to przypominaliśmy, czarny rynek poszedł tym śladem, a nawet ceny na CZARNYM RYNKU spadły znacznie, aniżeli na oficjalnym. Kurs złotego „Ludwika” spadł z 4.700 fr. na 3.850 fr. w przeciągu czterech dni”.

Zniżka cen towarów, początkowo niepewna, stopniowo rezerwa się na większość branzy. Pewnie, że 5 proc. to niewiele. Ale gospodynie już odczuwają pewną ulgę przy zakupach. Jest już rzeczą pewną że PIERWSZA BITWA W WOJNIE

CEN ZAKONCZYŁA SIĘ ZWYCIESTWEM. Jeżeli ekonomiści nie odważą ocenić plan rządu, to społeczeństwo z miejsca „połapało się” i w lot zrozumiało o co chodzi.”

CZY NIE LEPIEJ?..

Zastanawiając się co będzie w drugiej połowie stycznia, kiedy wówczas wybrany Prezydent Republiki będzie usiłował skleić nowy rząd koalicyjny, „COMBAT” dochodzi do wniosku, że lepiej by pozostawić u steru rząd obecnym, który tak dobrze zdaje egzamin.

„Zresztą niema w tym parlamencie zarysowanej większości, a zatem nie do pomyślenia jest poważna koalicja. ...Nie ma przeto koniecznego — w interesie kraju — uzasadnienia, ażeby rozmaiie ugrupowania polityczne miały znieść jednorodność obecnego rządu. Przeciwnie, partie mają sposobność wykazania swej patriotycznej bezinteresowności, zobowiązując się do podtrzymywania rządu socjalistycznego AZ DO ZAKONCZENIA AKCJI, którą przedsięwziął, i uchylając się od szkolenia tej akcji przez stosowanie opo-

zycji, zbyt już osobistym służącej celom.”

POZOSTAWIĆ...

To samo zagadnienie rozważa „L'ORDRE”, dochodząc do podobnych wniosków:

„Smiała akoa Rządu, który dotarł do rzeczywistych zagadnień zamiast się błąkać w gąszozy partyjnej walki słownej, stanie przed nami zagadnienie, czy pozostawienie poprostu przy władzy obecnego zespołu nie stanie się nieabwem koniecznością... Społeczeństwo miało możliwość porównania działalności zespołu zwartego z działalnością (poprzedniego) zespołu nie zgodnego... Tym trudniej byłoby się opinii publicznej pogodzić — po nowym przesileniu — z powrotem do niedogodności tego drugiego systemu, skoro doceniono już zalety działania ścisłego związku kilku zdyscyplinowanych ministrów pod wodzą szanowanego szefa”.

DEMOKRATYZACJA.. LUDOWGOW

W dawnych czasach polski emigrant we Francji z ulgą przechodził od lektury prasy francuskiej do radia i prasy w ojczystym języku. Dzisiaj — co krok pętrzą się trudności rozumienia własnego języka. Jeszoemy nie pojeili co znaczy reżymowa „Ludowa Demokracja”, a już nas częstują nowym pojęciem diabło trudnym: KOMITETY DEMOKRATYZACJI WICLI”. Posłuchajmy rozgłosni warszawskiej z dn. 2 stycznia:

„Z całego kraju napływają wia-

domości, świadczące, iż młodzież wiejska „Wici” domaga się usilnie demokratyzacji tej organizacji.

Po okresie lubelskim, kiedy starzy działacze „Wici” powołali do życia tę organizację, pod wpływem pewnych tendencji prawicowych, „Wici” zaczęły coraz bardziej przechodzić pod wpływ działaczy PSL.

Wyrażem dążenia sprowadzenia „Wici” na właściwą drogę demokracji był zjazd w Warszawie, który zakończył się podpisaniem przez 176 starych działaczy Związku znanej odezwy. Celem demokratyzacji „Wici” nie jest dążenie do rozbięcia organizacji, chodzi jedynie o przywrócenie tradycyjnego, demokratycznego ducha.

Przed kilku dniami odbył się pierwszy wojewódzki zjazd demokratyzacji „Wici” we Wrocławiu, zwolany na ządanie 14 zarządów powiatowych. Obecnymi na tymże zjeździe było około 1.000 delegatów.

Komitety demokratyzacji powołano w wszystkich województwach i dziesiątkach powiatów. Wszędzie biorą w nich udział starzy, czynnij działacze „Wici”.

Ogólnokrajowy zjazd demokratyzacji „Wici”, jakij odbędzie się w Warszawie w dniach 4 i 5 bm. zapowiada się imponująco.”

Postaramy się zrozumieć W „okresie lubelskim” PPR stworzył fałszywe „Wici”, podobnie jak tworzył F PPS jak fałszywe Stron. Demokr. itp. Po tem prawdziwie DOŁY „WICI” przetrwały tej organizacji prawdziwe oblicze. Wicę Bezpieka aresztuje, NK WD zsyła na Sybir, a spece peperowskie usiłują rozbić od wewnątrz. Wydawoby się, że w demokratycznej organizacji sprawy sporne załatwia się na Walnym Zjeździe. Bogać tam! Jak



CHAMPETIER de RIBES
przewodniczący Rady Republiki jest jednym z kandydatów na Prezydenta Francji



DUCLOS
prezes partii komunistycznej, nie interesuje się sprawą zniżki cen. „Grun” to powrót do rządu komunistów...



VAN ACKER,
b. socjalistyczny premier Belgii, jest poprzednikiem Bluma w „nagręcaniu” obniżki cen. Jego powodzenie daje otuchy francuskim kolegom.

widzimy należy powoływać „Komitety demokratyzacji”, które odbywają własne zjazdy. To wszystko „nie jest dążeniem do rozbięcia”, ale „dla przywrócenia tradycyjnego, demokratycznego ducha”. Jakże by to było wszystko... wesołe, gdyby nie dotyczyło naszych najbliższych... Ludu polskiego w naszym kraju...!

UŁATWIENIE

Jeszcze lepiej zrozumiemy o co chodzi po przeczytaniu Odezwy Wyborczej fałszywej Komisji Centr. Zw. Zawod. z dnia 26 grudnia. Zawiadamiąjąc, że

„zjednoczony ruch zawodowy przystąpił do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych...!

Odezwa wymienia swe hasła wyborcze, przy czym w punkcie pierwszym oświadcza, że będzie walczyć o:

„rozbięcie obozu reakcji społecznej, działającej nielegalnie, jak również występującej pod firmą Polskiego Stronnictwa Ludowego i UŁATWIENIE szczerym demokratom i chłopom w Polskim Stronnictwie Ludowym PRZEJŚCIE DO OBOZU DEMOKRAJI.”

Zacności ludzie z tej Komisji Centralnej. Ponieważ szczerzy demokracji z PSL sami nie potrafia przejść do obozu demokracji, więc ta (fałszywa) Komisja Centralna im to UŁATWI. Cziowieku, który był choć raz gościem Bezpieki lub NKWD, robi się zżymno na myśl, jak to „ułatwienie” będzie wyglądało.

ANDERS, ODRA I NISSA

Cała prasa reżymowa rozpętała nową kampanię przeciwko gen. Andersowi, powołując się na rzekomy jego wywiad w szwajcarskim piśmie „DIE TAT”, gdzie rzekomo miał wypowiedzieć się przeciwko naszym obecnym granicom zachodnim. Zacytujmy chociażby wykrzykniki:

„Wyznanie Watażki! Więcej niż głupota, to zdrada, jakiej w historii polskiej nie było! Wymierzenie Polsce policzka! Niemiecka frazeologia!”

A teraz dajmy głos „oskarżonemu”, który ogłosił w „Dzienniku Polskim i Dz. Zoln.” następujące krótkie oświadczenie:

„Nigdy nie udzielałem wywiadu przedstawicielowi pisma „DIE TAT”.

Na tym można by poprzestać. Prasa reżymowa zmarnowała ten papier, skoro walczyła z wywiadem, którego NIE BYŁO. Ale generał ciągnie dalej:

„Pigłady, jakie w tym n'eistniejącym wywiadzie miałem wyrazić, są sprzeczne z moimi rzeczywistymi poglądami i nigdy, rzecz jasna, nie występowałem przeciw granicom na Odrze i N'ssie.”

Jeszcze jeden fałsz reżymu. Jeszcze jedna hakałiwa „bomba” propacondowa, której jedyny efekt to... zepsucie powietrza.